Cena numeru mk. 5. Na G. Slasku fen. 50.

№ 88. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Piątek 10 Czerwca 1921 roku. Rok XII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73, w Szopienicach i Mysłowicach na G. Śląsku.

Losy G. Śląska.

Sytuacja ogólna.

Ostatnie wiadomości z Londynu przynoszą wieści, które pozwalają nam jaśniej patrzeć w przyszłość.

Briand podobno pokierował sprawę w ten sposob, że za drobne stosunkowo ustępstwa które poczynił rządowi angielskiemu, np. w sprawie odroczenia mianowania rzeczoznawców, pozyskał opinję rządu angielskiego w znaczeniu bardziej przychylnym dla Polski, niż to było dotychczas.

Niewątpliwie najważniejszym atutem w ręku Brianda, wiodącym do tego sukcesu jest groźna sytuacja polityczna Anglji na bliskim wschodzie, gdzie bez współdziałania Francji rząd wielkobrytański znalazłby się bez wyjścia.

Ententa przychodzi znów do słusznego wniosku, że tylko zgoda wśród niej doprowadzi do rychłego uspokojenia Europy, zwulkanizowanej przez sprawę górnośląską.

Część opinji angielskiej, przyjaźnie usposobionej dla nas, wyraża obawę, aby niemcy nie sprowokowali akcji zbrojnej między powstańcami i wojskami na Śląsku. Taki obrót rzeczy przewiduje już społeczeństwo angielskie i będzie wiedziało, gdzie szukać winowajców.

Zaprzeczenie przyrzeczeniom.

Londyn, 9 czerwca.

(Tel. wł.)

Pogłoski, jakoby ambasador angielski w Berlinie miał obiecać niemcom G. Śląsk, są tu jak najbardziej stanowczo dementowane. Ambasador angielski nie powiedział nic takiego, coby mogło być interpretowane w tym kierunku.

Zamiary Anglji na G. Śląsku.

Londyn, 9 czerwca.
(Tel. wł.)

Z kół oficjalnych oświadczają, że w obecnym stadjum kryzysu na G. Śląsku rząd angielski i angielscy przedstawiciele na G. Śląsku działają, powodowani wyłącznie pragnieniem przestrzegania ścisłej bezstronności. Zarówno na G. Śląsku, jak w Berlinie i w Londynie wielokrotnie i z całym naciskiem czynione były przedstawicielom Niemiec uwagi, zmierzające do powstrzymania ich akcji w pewnych ramach, przyczym dodać należy, że uwagi te odniosły zamierzony skutek. Agnielskie siły zbrojne, znajdujace się obecnie na G. Śląsku są całkowicie upoważnione do podejmowania wszelkich kroków, niezbędnych dla przywrócenia porządku. Panuje tu ogólne przekonanie, że wojska sprzymierzone na G. Śląsku będą działały w zupełnym porozumieniu wzajemnym.

Oszczerstwa.

Berlin, 9 czerwca.

(Telegr. wł.).

Prasa niemiecka od pewnego czasu usiłuje opinję publiczną w Niemczech zwieść rozmaitymi tendencyjnymi doniesieniami o rzekomym rozkładzie wśród armji powstańczej, wyzyskując w tym celu każdą, nadającą się choćby najniewinniejszą sposobność. „Acht Uhr Abendblatt" donosi rzekomo z dobrze poinformowanych źródeł że demoralizacja przybrała wśród powstańców formę rozkładu. Dowódca powstańców Doliwa ustąpił ze swego stanowiska zdaniem tych tak dobrze poinformowanych kół, jedynie tylko z tego powodu, iż nie mógł opanować bezkarnych band.

Plan pacyfikacji.

Londyn, 9 czerwca.

(Telegr. wł.).

„Times" donosi z Bytomia, że gen. Le Rond opracowuje plan pacyfikacji G. Śląska, podlegający na obsadzeniu linji frontu pomiędzy powstańcami a niemcami przez wojska sprzymierzone w ten sposób, iż francuzi zajęliby pozycje od strony powstańców, anglicy zaś od strony niemców.

Nowe przysłowia.

Minie wojna, miną spory,
Wiatr rozrzuci nasze kości,
Ale kilka nowych przysłów,
Pozostanie potomności,
Ot, naprzykład, to przysłowie
Samo w rymy się układa:
„George pod Briandem kopie dołki,
A Polska w nie wpada".

Po oracji pana Georgea,
Tak perfidnej w każdym słowie
Oburzeniu całej Francji
Briand dał wyraz w swojej mowie
Dziś zwąchali się obydwaj,
Więc znów do przysłowia pole:
„Briand Georgeowi
Oka nie wykole..."

Myśl Wilsona, by o sobie
Każdy sam stanowił naród,
Przez szacherki dyplomacji
Dała nam nieszczęścia zaród.
W miejscu tym się nawiązują
Do przysłowia nowe nicie:
„Wyszedł jak polak
Na plebiscycie".

NEMO.

Kronika polityczna.

— Według ostatnich wiadomości wojskowe oddziały antybolszewickie zajęły Omsk.

— Nowy niemiecki minister odbudowy p. Walter Rathenau oświadczył, że uważa za punkt honoru, aby dokument, podpisany przez jego naród, był wykonany.

— Władze sowieckie wzięły do niewoli 30 atamanów ukraińskich. Wszystkich ich rozstrzelano.

— Lloyd George zachorował na gorączkę febryczną. Lloyd George w odpowiedzi na ostatnią notę Brianda będzie się domagał, by rada najwyższa zebrała się w Londynie, a nie w Boulogne.

— Angielski nadkomisarz Palestyny donosi, że w ostatnich czasach wielu bolszewików przybyło do Palestyny. Z tego powodu zarządzone zostały środki celem przeszkodzenia dalszemu napływowi do Palestyny niepożądanych elementów.

— Dnia 7 b. m. przedstawiciele górników angielskich nagle zgodzili się na propozycję przedstawicieli właścicieli kopalń odbycia natychmiast konferencji, co też niezwłocznie zostało zrobione. Obrady w chwili obecnej trwają.

— Niemcy w Czechosłowacji zajmują się przygotowaniem plebiscytu za przyłączeniem do Niemiec.

— Koła wojskowe i polityczne Rumunji są zaniepokojone koncentracją wojsk bolszewickich w liczbie 30 dywizji w okolicach Kijowa.

Nasze sprawy.

Wróg Ojczyzny.

Sosnowiec, 10 czerwca.

Głównym źródłem trudności wewnętrznej gospodarki naszego państwa i jego stosunków wewnętrznych jest bałagan partyjny.

Społeczeństwo jest rozbite na liczne partje polityczne, zwalczające się wzajemnie, zapatrzone zbytnio w swoje teoretyczne programy, które częstokroć sklecone zostały uchwałami przypadkowych większości na zebraniach partyjnych, a wypłynęły raczej ze względów chwilowej taktyki, niż zasadniczego światopoglądu.

Tak sklecone programy partyjne broni się następnie — często wbrew lepszej wiary i wiedzy — z namiętnym uporem w imię karności partyjnej i żąda na chwałę partji ich natychmiastowej realizacji.

W ten sposób staje się partja jedynym „zbawczym kościołem", a jej program nietykalnym, uzasadnionym dogmatem.

I kto się nań nie pisze, to wróg, to heretyk, którego należałoby spalić na stosie.

Stąd mamy bellum omium contra omnes, brutalną walkę stronnictw bez możności porozumienia się; boć porozumienie — to rezygnacja częściowa lub choćby czasowa ze „świętego programu".

Stąd atmosfera wzajemnej nienawiści, namiętności, podejrzeń, chytrych wybiegów i t. d. Stąd niemożność działania solidnego. Stąd niemożność stworzenia silnego rządu i programu państwowego, obejmującego ogół obywateli bez względu na ich przynależność partyjną, klasową, religijną, lub narodową.

Powstaje bałagan, w którym grzęźnie ogół i ginie ojczyzna.

Tak, ojczyzna w niebezpieczeństwie!

A jej najgorszym wrogiem to „partja".

Stronnictwa polityczne niech pozostaną, ale tylko jako zrzeszenia ludzi celem wzajemnego skrystalizowania ich potrzeb i dążności, dla łatwiejszego poznania się i porozumienia; ale nie jako przeszkody do tego.

„Partje" nie mogą być bożyszczami; a tym mniej obecnie, gdy idzie o wspólny wysiłek celem zbudowania silnych fundamentów nowego gmachu naszej państwowości.

Na miejsce programów partyjnych niech wejdzie rozum obywatelski, na miejsce namiętności — rozwaga, zamiast nienawiści — solidarność, miast nieufności — dobra wiara, a na miejsce walki — porozumienie.

Zwalmy bałwochwalstwo partyjne.

Obywatel.

Podrożenie chleba kartkowego.

Magistrat w opałach.

Sosnowiec, 10 czerwca.

Wczoraj od samego rana tłumy wzburzonych kobiet oblegały magistrat. Przyczyną tej niewieściej rewolucji było podrożenie ceny chleba kartkowego o 100 proc. Dotąd centnar metryczny mąki kontygensowej kosztował 1650 mk., obecnie cena jego podniosła się do 4 tys. mk. Nic dziwnego więc, że i magistrat podwyższył cenę funta chleba do 16 mk.

Rozsądniejsze z wielu „delegatek" żądały natychmiastowego zaprowadzenia wolnego handlu, lecz ultimatum, by cena funta chleba była znów obniżona do 8 mk. jest w obecnych warunkach niemożliwe do urzeczywistnienia.

Ludność musi zrozumieć, że państwo nie może pełnić funkcji towarzystwa dobroczynności i za pół darmo sprzedawać chleba, gdy samo za mąkę drożej musi płacić. Należy spokojnie przetrwać jeszcze tych kilka tygodni, jakie nas dzielą od chwili wprowadzenia wolnego handlu, kiedy nareszcie aprowidowanie ludności pójdzie normalnym trybem.

Magistraty miast narazie pełnią tylko funkcje pośrednika. Dostawcą jest rząd, przeto wnoszenie pretensji bezpośrednio do magistratu nie doprowadzi do niczego.

Wczorajsze zajścia w naszym mieście to jeszcze jeden smutny rezultat etatyzmu rządowego. R z ą d powinien jaknajrychlej zrzec się niewdzięcznej roli dostawcy artykułów pierwszej potrzeby.

Aczkolwiek w wolnym handlu chleb kosztuje dwa razy drożej, niż chleb kartkowy, to jednak z chwilą zniesienia wszelkich ograniczeń normalna konkurencja napewno wprowadzi znaczną zniżkę cen, co zresztą widoczne jest w cenach innych artykułów co do których prawo sprzedawania w wolnym handlu jest stosowane w całej rozciągłości.

Magistrat Sosnowca wysłał wczoraj depeszę do ministra aprowizacji, ministra spraw wewnętrznych i prezydjum rady ministrów oraz zawiadomił o zajściach na tle podrożenia chleba, województwo i starostwo.

Był to jednak, zdaje się tylko krok dyplomatyczny, celem uspokojenia wzburzonej rzeszy kobiet,

---

KRONIKA.

Kalendarzyk.

10 piątek	Dziś Małgorzaty Jutro Barnaby Wsch. słońca 3 m. 50 Zachód „ 8 m. 07

Srodowisko paskarskiej zarazy.

Sosnowiec wyrósł nad inne miasta Rzeczypospolitej. Nie pozbył się coprawda zapachów rynsztokowych, ale zato stał się centrum paskarskiego świata i areną, na której te hjeny z całą swobodą popisują się swoją żarłocznością.

Najpierw sosnowiczanie dummi byli, że skutkiem powstania górnośląskiego w każdym piśmie stołecznym i prowincjonalnym umieszczano wiadomości z Sosnowca. W całej Polsce, a może nawet na całej kuli ziemskiej znają już ludzie nazwę naszego grodu. Lecz to przestało już działać na partykularną dumę mieszczuchów. To było tylko „piękne". Obecnie nadszedł okres „pożytecznego".

Miljony rosną, jak na drożdżach.

Wybuchła epidemja gorączki paskarskiej.

Najpierw zapadli na nią ci, którzy już dawniej kilkakrotnie powąchali paska. Dziś Bakcyle tej wysoce zaraźliwej epidemji znalazły się także w organizmach całkiem nowych ludzi a podobno nawet i w poważnych figurach ojców naszego miasta.

Czyż można im się dziwić, kiedy zaraza udzieliła się osobom urzędowym, bo oto z dalekich stron przybył do nas pewien starosta, stanął w hotelu Central w „sprawach urzędowych", i jak zapewniają niedyskretni, sprzedał wagon słoniny!

Górą moralność! Sławetnym rozporządzeniem z dnia 31 maja postanowił zarząd Tow. hr. Renarda zamykać jedyny w mieście park sielecki o godz. 10 wieczorem.

Podobno promotorką tej rozczulającej idei była p. G. znana na bruku naszym nagminna tępicielka rozpusty.

Ze zdziwieniem więc dowiedział się Sosnowiec, jak bardzo wielce niemoralnym jest miastem.

Formalnie zarząd Renarda jest w porządku. Park należy, niestety, do niego i wolno mu założyć nawet w nim hodowlę tresowanych osłów, co zresztą dla zarządu nie przedstawiałoby wielkich trudności. Czyby jednak zamiast pozbawiać stutysięczne miasto (wobec którego powinno się mieć pewne obowiązki!) trochę świeżego powietrza i odpoczynku, nie można tak zmienić rozporządzenia, aby i moralność i mieszkańcy byli zadowoleni? Zamiast zamykać park, proponujemy wyciąć wszystkie drzewa i krzaki, ławki obsypać tłuczonym szkłem, zrobić kontrakt z księżycem, aby oświecał zakątki, wpuszczać ludzi w białych ubraniach lub bieliźnie i wydawać kartki na moralność, uprawniające do korzystania z parku.

Kartki takie wydawałyby poszczególne komisarjaty policji za zaświadczeniem dwunastu cnotliwych obywateli miasta, a wizowałby je ob. Kowalski w starostwie.

Przekonalibyśmy się wówczas, że całe miasto jest moralne.

A tak, cierpi na tym tylko żyto na hałdach.

Djecezja kielecka. Według wydanego na rok 1921 w języku łacińskim wykazu duchowieństwa świeckiego i zakonnego, w djecezji kieleckiej znajduje się: dekanatów 25, kościołów parafjalnych 258, filjalnych 21, kaplic 140, klasztorów o. reformatów 2, klasztor ś. norbertanek 1, domów sióstr zakonnych 25, kapłanów świeckich 325, kapelanów wojskowych 18, zakonników 4, zakonników spełniających czynności parafjalne 5, księży emerytów 17, alumnów seminarjum 90, sióstr zakonnych 166, ludności rzym.-katol. 1,169,220.

Dziesiąta część franka. Korfanty na Górnym Śląsku wprowadza nową walutę, zabezpieczoną przez gminy, o określonej wartości jednej dziesiątej części franka szwajcarskiego. Jest to postępek rozumny, który zapobiega wahaniom kursowym. Miernik jedna dziesiąta część franka daje wyrównanie 8 fenigów przedwojennych, czyli norma dochodzi do obecnej wartości marki niemieckiej. (W Genewie za 100 marek = 9.17 franków.) Korfanty umie sprawę postawić jasno, nie odbiegając od obecnej wartości marki niemieckiej i nie narażając ludności na straty.

Sprawa komisarza policji. Wczoraj sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał między innymi sprawę Stanisława Grzędy, lat 27, b. komendanta posterunku policji w Poraju, oskarżonego o to, że w dniu 10 stycznia r. b. podczas dochodzenia w sprawie kradzieży u Rosikonia w Poraju pobił w okrutny sposób Marjannę Bubel i córkę jej Aleksandrę przyczym wymusił na ostatniej przyznanie się do kradzieży. Potym zaczął obydwie kobiety uspokajać, a kiedy się uspokoiły, zatrzymał na posterunku Aleksandrę, będącą podówczas w stanie brzemiennym i dokonał na niej gwałtu. G. dostał się do więzienia i wczoraj dopiero za kaucją 15 tys. mk. wypuszczono go na wolność. Sprawę z powodu niestawienia się świadków sąd odroczył.

Zastraszająca epidemja. Przewidywania nasze sprawdzają się. Epidemja choleryny dziecięcej znacznie się wzmogła w ostatnich dniach. Zapadają na nią przeważnie niemowlęta aczkolwiek i dorośli nie są wolni od tej zarazy. Winę szerzenia się zarazy lekarze przypisują masom kałowym, wypuszczanym z posesji do rynsztoków i roznoszeniu zarazków przez roje much.

Kradzież. Na targu w Będzinie, włościaninowi Teofilowi Kopciowi podczas sprzedaży kaczek skradziono 2800 mk.

Podejrzany o tę kradzież mieszkaniec tamtejszy Aleksander D. został aresztowany.

O otwieranie sklepów. Coraz częściej otrzymujemy od miejscowych kupców listy z żaleniem na rozgardjasz, panujący pomiędzy kupiectwem w pojęciu przestrzegania przepisów o godzinach handlu. Niektórzy bowiem kupcy do przepisów tych zupełnie się nie stosują, otwierają i zamykają sklepy według własnego widzimisię. Uchybienie to, od-

---

Dr. J. PUTERMAN.

Walka z gruźlicą w Zagłębiu.

IV.

Wiadomą jest rzeczą, że niechlujstwo, brud, kurz są czynnikami wielce sprzyjającymi rozwojowi i szerzeniu się chorób zakaźnych. Pod względem niechlujstwa, rzec można, Zagłębie góruje nad wszystkimi innymi siedliskami ludzkimi. Dość rzucić okiem na ulice, domy, aby się przekonać o kałowych zawartościach rynsztoków, o ponurych domach z ciasnymi, ciemnymi, wilgotnymi, cuchnącymi mieszkaniami, o śmietnikach otwartych z rojami much — roznosicielek wszelkich zakaźnych chorób, o zanieczyszczonej wodzie do picia, o tumanach kurzu.

I podczas, gdy ludność kulturalna Zachodu w całej pełni korzysta z owoców postępu wiedzy, stale dążącej do ulepszenia warunków życiowych; podczas gdy niektóre kulturalne kraje (Anglja) zaprowadzają u siebie miasta—ogrody, my, zagłębianie, skarani jesteśmy na gnieżdżenie się w miastach-kloakach z wiecznie wiszącym nad głowami naszymi mieczem Damoklesa w postaci grożących nam chorób zakaźnych, których ofiarą padła niejedna droga sercu naszemu istota. I jeżeli gdzie, to przedewszystkim gęsto zaludnione Zagłębie powinno dbać o racjonalne środki asenizacyjne, hygjeniczne, słoneczne, obszerne mieszkania dla klasy pracującej, o wodę zdrową do picia, o kąpiele dla szerszych warstw ludności.

Wzmiankowaliśmy już, że zarazki gruźlicze nie znajdują gruntu dla swego rozwoju w organiźmie dostatecznie uodpornionym. Do wzmocnienia odporności znakomicie się przyczynia dobrobyt, gruźlica bowiem jest par excellence chorobą biedaków.

Odżywianie więc racjonalne niemowląt — możliwe karmienie ich piersią, instytucja kropli mleka, dostarczanie szerokim masom, żyjącym w półgłodzie, taniego lecz dostatecznego pod względem ilościowym i jakościowym pożywienia, kolonje letnie, półkolonie, ogrody, place do gier i ćwiczeń gimnastycznych, unormowanie pracy w hygjenicznie urządzonych fabrykach, warsztatach—będą potężnymi środkami uodporniającymi organizm ludzki do walki z gruźlicą.

Nie bez znaczenia zapobiegawczego będzie racjonalne leczenie osobników gruźliczych. Odpowiednie szpitale i sanatorja dla chorych z jawną gruźlicą, ambulatorja dla lżej chorych, poradnie, leżalnie, poza należytą opieką lekarską, mają znaczenie również dydaktyczne: chorzy w instytucjach takich obznajmieni zostają z przepisami hygjeniczno-djetetycznym, co nie pozostaje bez dodatniego wpływu na przebieg dalszy choroby i po za tymi instytucjami w otoczeniu domowym.

Wreszcie wielkie znaczenie profilaktyczne powinno mieć podniesienie ogólnej oświaty szerokich mas ludu, uświadamianie ogółu o istocie choroby, o sposobach wystrzegania się jej za pomocą pogadanek, pokazów, broszur, tablic, propagandy przeciwalkoholowej.

Na zakończenie zaznaczam, że akcja skutecznej walki z gruźlicą ma zakrój szeroki i wymaga udziału całego społeczeństwa. Tylko wspólnymi siłami prowadzona walka może uratować zmartwychwstałą Polskę od klęski, jaką zadaje jej grożąca wyludnieniem sprawa gruźlicza.

bijające się na innych solidnych kupcach, zainicjował jeden z „fabrykantów“ z ul. Sobieskiego a w ślad za nim poszli inni.

Jak słyszeliśmy, w sprawie tej miejscowi kupcy występują ze skargą do inspektora pracy.

Zakończenie rejestracji. Donoszą nam, że w tych dniach kończy się rejestracja i przegląd lekarski osób, które doznały uszkodzeń w armji francuskiej.

Wszyscy inwalidzi, zamieszkali w Zagłębiu, winni zgłosić się do P. K. U. ew. do oficera ewidencyjnego w Dąbrowie, gdzie mogą zasięgnąć bliższych informacji.

Kradzież w pociągu. Zamieszkałemu w Zawierciu dostawcy aprowizacji do fabryki Hulczyńskiego Rurańskiemu, w pociągu pomiędzy stacjami Ząbkowice — Sosnowiec, złodziej kieszonkowy skradł portfel z pieniędzmi w kwocie około 500 marek.

Prywatna emisja polskiej waluty. Stwierdzono, że do Gdańska przywieziono wielką ilość banknotów, opiewających każdy po 1000 złotych polskich. Banknoty te sprzedają w Gdańsku podług dzisiejszej wartości marki polskiej, t. j. 60 mk. niemieckich za 1000 złotych.

Niebywałe urodzaje. Ze Lwowa donoszą: „Tegoroczne urodzaje, jak dotychczas można sądzić, zapowiadają się świetnie. Zarówno na polach, jak w ogrodach i sadach stan ziemiopłodów i owoców przedstawia się wspaniale. I tak w naszym kraju, nawet na Podhalu, które zazwyczaj przedstawia się nędznie pod względem urodzaju, obecny rok jest bardzo korzystny. Przyczyniła się do tego tegoroczna zima, wczesna i mokra wiosna, brak przymrozków, które zwykle w maju warzą kwiaty na drzewach i roślinki, a wreszcie wspaniała pogoda, którą mamy od dwuch miesięcy prawie bez przerwy. Oby ten urodzaj przyczynił się już raz do jakiejś poprawy naszych stosunków ekonomicznych i abyśmy się mogli obejść bez zboża sprowadzanego za drogie pieniądze.

Podróże czerwonego cara wśród wiernych poddanych. Jeden z uchodźców, świeżo przybyłych z Rosji opowiada, na podstawie własnej obserwacji o teraźniejszych podróżach Trockiego. Najprzód idzie zawsze pociąg opancerzony, za nim pociąg, w którym jedzie Trocki, mający parowóz opancerzony, wagon dla konwoju, kuchnię, wagon dla służby osobistej, wagon Trockiego (opancerzony i urządzony z komfortem), platforma z samolotem i samochodem i ostatni wagon z oddziałem czrezwyczajki i kulomiotami.

W odległości idzie trzeci pociąg, wiozący zaufanych czerwonoarmiejców i kilka samochodów opancerzonych.

Mimo takich środków ostrożności, pociąg Trockiego bywa często ostrzeliwany.

Zbyszko Cyganiewicz szampionem świata. Pisma amerykańskie donoszą, że w ubiegłym tygodniu rozegraną została dawno oczekiwana walka pomiędzy szampionem świata Edwardem (Strangler) Lewisem, a zapaśnikiem polskim Stanisławem Zbyszko Cyganiewiczem o tytuł szampiona świata, sławę zwycięscy i co za tym idzie, o możność w przyszłości robienia grubych pieniędzy.

Była to walka dwuch najsilniejszych może ludzi na świecie, walka młodości z wiekiem starszym, nasz bowiem Zbyszko, „the Mighty Pola“, jak go nazywają amerykanie, liczy w tej chwili, jak sam stwierdził, około 42 lat „skończonych“.

Nie pomogła jednak młodość, nie pomogła herkulesowa siła Lewisa, Cyganiewicz zwyciężył w 23 minutach.

Co amerykanie lubią czytać? Redakcja amerykańskiego dziennika „Coilliers Weekly“ wymierzyła na cale, ile miejsca prasa amerykańska poświęca wiadomościom dnia. Liczby przeciętne tych wymiarów są: sport i hymorystyka 321 cali — sprawy kobiece (mody, kuchnia, dzieci) 135 cali — sprawy państwowe 125 cali — interesy handlowe 119 cali — zagranica 103 cali — przestępstwa 60 cali — muzyka i dramat 44 cale — bigamja i rozwody 40 cali — alkohol i prohibicja 27 cali — życie towarzyskie 14 cali — sprawy robotnicze 10 cali. Jak więc wynika z tego, sport i humor — to dwa działy, które cieszą się największą poczytnością w czasopiśmiennictwie amerykańskim.

Ofiary.

Na powstańców górnośląskich Towarzystwo Cementownia Łazy składa mk. 700.

Zebrane przez więźnia Jana Będkowskiego byłego ławnika w Koziegłowach od więźniów przesiadujących w areszcie w Sosnowcu na powstańców górnośląskich mk. 800.

Na wschodniej rubieży.

(Od własnego korespondenta.)

Jadę pociągiem z Wilna do Mołodeczna. Wagony przeładowane pasażerami z raju bolszewickiego, przyjeżdżającymi w granice Rzeczypospolitej po... sól. Zapewne przyprawa ta nie była nigdzie i nigdy tak pożądana, jak przez tych biedaków z sowdepji.

A wzamian za sól napływa w granice Polski skóra, futro, czasem złoto i biżuterja. Próżno hamują handel straże graniczne, — bolszewja wywozi wszystko, co można, — jak bankrut.

Nie zawsze jednak stosunki pograniczne są tak pokojowe. Raz wraz rozlega się hałas. Banda jakowaś wpada w nasze rubieże — padają strzały, bywają trupy. Banda wybiera miejsce dobre. Chwyta konie, krowy, a uprowadziwszy je po za granicę, wysyła parlamentarjusza po okup w słoninie, soli, cukrze itd. Myślałbyś powróciły czasy Jurandów ze Spychowa, boć w sąsiedzkich stosunkach wiadomo — wet za wet. Tylko, że z naszej strony idą tam nie po łup, a najczęściej po zemstę, zapuszczają się głębiej w nieprzyjacielskie dzierżawy i toną w nich.

W miarę jak od Mołodeczna posuwamy się ku północy przez wąski korytarz, dzielący Litwę środkową od bolszewji, widzimy kraj coraz cięzej przez wojnę nawiedzony. Ale są to już ślady wojen naszych. W czasie wojny wszystkie tu wsie zostały spalone. Ale jeśli kto sądzi, że znajdzie tylko zgliszcza, zaiste dozna radosnego zawodu. Wszystko, literalnie wszystko odbudowano. Całe wsie lśnią białością świeżych belek, ozłacają je strzechy słomiane, a nigdzie tak pięknie dachów szyć nie umieją. Chłop brał drzewo z lasów — za bolszewików legalnie, za nas mniej legalnie — brał i budował.

Głód tu panuje. Chleb tu robią z wrzosu tłuczonego z paprocią — placki z pokrzywy — oto pokarm. Ludzie od tego pożywienia puchną, dostają wrzodów — strach pomyśleć. Pomocy — pomocy! Wierzyli, że ją da bolszewik — nie dał. Wierzyli, że da ją Polska... A „ty Polsko tak bogata, że wyżywić mogłabyś pół świata“.

A. U.

Walka o G. Śląsk.

Katowice wołają o pomoc!

Katowice, 9 czerwca.

(Tel. wł.)

Dzisiejsza Katowicerka zamieszcza odezwę zarządu miasta do „wszystkich kulturalnych narodów świata“, nawołującą o pomoc dla „uciemiężonego“ miasta.

Między in. odezwa mówi: „Tydzień za tygodniem przechodzi. Widoki na pomoc zawiodły. Dzisiaj znowu jesteśmy bez wody. Środki żywności kończą się.

Domagamy się uwolnienia miasta, gdyż zrozpaczona ludność chwyci się lada dzień radykalnych środków obrony“.

Komisja międzysojusznicza w niezgodzie...

Opole, 9 czerwca.

(Tel. wł.)

Na posiedzeniu komisji międzysojuszniczej w Opolu zaprojektował gen. Gratier utworzenie linji demarkacyjnej (10-cio kilometrowy pas) biegnący przez Wielki Bożek (na wschód od Oleśna), Łomnicę, Imielnicę, Brzezinę ku Krupicom.

Przedstawiciele Anglji i Włoch nie zgodzili się na ten projekt, popierając myśl zupełnego oczyszczenia G. Śląska przez wojska niemieckie.

Opuszczenie Tarnowskich Gór.

Miejsce postoju, 9 czerw.

Na żądanie władz koalicyjnych opuścili powstańcy dzisiaj Tarnowskie Góry, pozostawiając tam jedynie oddział polskiej żandarmerji.

Niemieckie biura pośredn. pracy werbują do orgeszu!

Bytom, 9 czerwca.

(Tel. wł.)

Według zeznań jeńców, wziętych do niewoli na odcinku grupy środkowej, wszystkie biura pośrednictwa pracy na Dolnym Śląsku i w Bawarji werbują bezrobotnych do oddziałów orgeszu lub reichswehry na Śląsku.

Dwóch jeńców, a mianowicie Sprung i Neumann zeznali, że trzymano ich w biurach po kilka dni, poczym, mówiąc, iż nie mogą liczyć na żadną pracę — zaofiarowano im po 50 marek dziennie w... orgeszu.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

72.

Nie podobna jej było zwracać się do kogoś z pełniących służbę na stacji, bezwłocznie albowiem natenczas przytrzymanąby zostać mogła. Otworzyłoby się przed nią nanowo więzienie bez nadziei uwolnienia, ponieważ dozór zostałby nad nią zdwojonym. Myśląc o tem wszystkiem, nieszczęsna, przyrzekała sobie działać z rozwagą.

Przybywszy do Brie-Comte-Robert, spostrzegła oczekujący na stacji omnibus, na ścianach którego wypisane były różne miejscowości, przez jakie przechodził, a między innemi wymienioną była i wioska de Chévry.

Wiele osób wsiadać doń zaczęło.

— Czy ten omnibus przechodzi przez Chévry? — spytała konduktora.

— Tak jest — odpowiedział.

— Przejeżdża około probostwa?

— Zatrzymuje się wpobliżu.

Joanna wsiadła. Powóz toczył się zwolna po drodze, grubo nakrytej śniegiem i zatrzymał się w Chévry nareszcie.

Stanąwszy w tej wiosce konduktor pociągnął za dzwonek i otworzył drzwiczki, dozwalając wysiąść podróżnej.

W miarę jak zbliża się ku probostwu opanowało ją silne wzruszenie, serce jej uderzało w piersiach przyśpieszonem tętnem. Chévry przywiodło jej na pamięć tę straszną przeszłość, stawiło przed oczyma dziecię, pozostawione na opiece księdza.

Za jednym rzutem oka poznała budynki plebanji, przypomniała sobie ów dzień, gdy wyczerpana znużeniem, umierająca z głodu, z dzieckiem na ręku, zadzwoniła do tych sztachet żelaznych, padłszy na progu zemdlona.

Przystąpiwszy ku nim, jak przed dwudziestu laty, zadzwoniła. Stara wiejska służąca, otulana chustką, wyszła jej otworzyć.

— Czego pani żądasz — spytała.

— Chciałabym się widzieć z proboszczem — odpowiedziała Joanna.

— Proboszcz w tej chwili odprawia nieszpory w kościele; jeżeli pani pragniesz się z widzieć, idź i czekaj w zakrystji.

— A czy tu nie pozwoliłabyś mi pani zaczekać? — szepnęła wdowa nieśmiało.

— Ksiądz proboszcz nie kazał mi wpuszczać nikogo z obcych, gdy nie ma go w domu — odpowiedziała służąca, mierząc przybyłą podejrzliwym wzrokiem. — Możesz pani zaczekać na drodze — dodała.

— Dobrze, dziękuję — odrzekła, wychodząc Joanna.

Nie mogąc jednak czekać przy drodze na śniegu bez ściągnięcia na siebie uwagi, udała się do kościoła. Wszedłszy tam bocznemi drzwiami, wsunęła się po za filar i uklękła przy krześle zasyłając gorące modły ku Stwórcy.

Nieszpory wkrótce się ukończyły. Ludzie zwolna rozeszli się, nie spostrzegłszy obcej w kościele.

Proboszcz wszedł do zakrystji wraz ze śpiewakami i służbą kościelną. Joanna śledziła ich wzrokiem. Wkrótce ukazali się znowu i odeszli. Proboszcz wyszedł ostatni. Był to mężczyzna, około lat pięćdziesięciu mieć mogący. Wychodząc, przyklęknął na stopniach ołtarza odmówił krótką modlitwę, następnie podniósł się, przeżegnał i zwrócił się ku drzwiom.

Wdowa zbliżyła się natenczas ku niemu.

— Wybacz, księże proboszczu... — szepnęła drżącym ze wzruszenia głosem.

Ksiądz spojrzał na nią.

— Czego żądasz, córko? —

— Chciałabym pomówić z księdzem — odpowiedziała.

— Zdaje mi się, że nie należysz do tej parafji?

— Nie; jestem obcą, przybyłam umyślnie z Paryża, by osobiście pomówić z księdzem proboszczem w ważnym interesie.

— Jestem gotów cię słuchać, pójdź ze mną do zakrystji.

Udała się za nim i wkrótce między obojgiem zawiązała się następująca rozmowa:

— Jestem zobowiązana przez pewną osobę — zaczęła wdowa Fortier — do uproszenia księdza proboszcza o udzielenie mi niektórych objaśnień.

— W jakim przedmiocie? — zapytał.

— Co do szczegółów, dotyczących poprzedniego proboszcza, który zarządzał tutejszą parafją w roku 1861-ym.

— A! mówisz o zacnym księdzu Langier, o tym, którego ja zastąpiłem? Umarł on w pamiętnym roku 1871 ym i odtąd pełnię obowiązki plebana?

— Zatem ksiądz proboszcz go znałeś?

— Bardzo mało; widziałem go parę razy na krótko przed zgonem.

— Wszak on miał siostrę?

— Tak, lecz ta przed nim umarła.

— Siostra ta wychowywała przy sobie dziecię?

— Swego syna, jak mi mówiono.

— To mój... mój Juraś! — pomyślała, zadrżawszy, Joanna.

— Czy nie wiadomo księdzu proboszczowi — odezwała się po chwili, powściągając wzruszenie — co się stało z tem dziecięciem? Właśnie, aby się o tem dowiedzieć, przybyłam umyślnie do Chévry.

Proboszcz potrząsnął głową.

(c. d. n.).

Anglicy zdejmują polskie sztandary.

Miejsce postoju, 9 czerw.

Przybyły do Pławniewic oddział angielski zdjął polskie flagi z budynków, motywując to „niepotrzebnym drażnieniem ludności polskiej i niemieckiej“.

Zgodne postępowanie koaljantów.

Berlin, 9 czerwca.

(Tel. wł.)

Rząd niemiecki złożył na ręce ambasadora Wielkiej Brytanji w Berlinie lorda Dabernona zapewnienie, że gen. Hoefer zastosuje się do zarządzeń komisji międzysojuszniczej.

Wskutek interwencji gen. Hoefer zawiadomił komisję międzysojuszniczą o zaprzestaniu ofensywy jego wojsk. Jednocześnie odbyła się konferencja gen. Hoefera z przedstawicielami wojsk angielskich, przybyłych na G. Śląsk.

Przedstawiciel Wielkiej Brytanji p. Stuart zapewnił gen. Hoefara, że ani on, ani rząd niemiecki nie mogą liczyć na jakikolwiek rozdźwięk w łonie komisji międzysojuszniczej.

Z terenu powstańczego.

(Z ostatniej chwili od specjalnego korespondenta.)

Główna kwatera, 9 czerw.

Na froncie poza wywiadami i walką na przedpolach nie było dzisiaj większej akcji.

Niemcy koncentrują znaczne siły w rejonie Olszowy, Sławęcic, Kędzierzyna i Zalesia. Są to wyborowe kolumny szturmowe. Przygotowania te stoją zapewne w związku z planowanym dalszym marszem niemców na Gliwice.

Zauważono dzisiaj kilka niemieckich balonów na uwięzi.

Wywiadowcy nasi stwierdzili silne rezerwy niemieckie w Gogolinie i Krapicach. Rezerwy te są stale zasilane przez napływ ochotników z głębi Niemiec.

Jeśli więc koalicja nie powstrzyma niemców, najbliższe godziny mogą nam znów przynieść ciężki przelew krwi.

Zarówno bowiem i linja demarkacyjna, jakoteż i stanowisko koalicji da się dzisiaj określić jednym słowem: bałagan!

Telegramy.

Za rozwiązaniem sejmu.

Warszawa, 9 czerwca.

(Przez telefon)

Stronnictwo „Wyzwolenie“ organizuje cały szereg demonstracji pod hasłem rozwiązania obecnego sejmu.

Manifestacje obejmą Łódź, Piotrków, Sosnowiec i t. d.

„Wyzwolenie“ wydało odezwę, zredagowaną w bardzo ostrym tonie.

Nowy minister spraw zagranicznych.

Warszawa, 9 czerwca.

(Przez telefon).

Na ministra spraw zagranicznych ma być mianowany p. Władysław Skrzyński, obecny poseł w Madrycie. Decyzja zapadnie jutro, t. j. w piątek.

Z pobytu naczelnika państwa na Pomorzu.

Toruń, 9 czerwca.

(Tel. wł.).

Naczelnik państwa wygłosił w dniu 5 bm. na obiedzie, wydanym przez wojewodę pomorskiego w Toruniu, mowę, w której między innymi powiedział:

„Każdy naród posiada pamiątki, które są obrazem jego cierpień i radości. Takimi pamiątkami są różne pola bitew, grody, ulice, na tych ulicach domy, na których widok serce bije goręcej a łzy napływają do oczu. Są to świątynie historji, których Polska posiada tak wiele. Dla mnie jako przedstawiciela narodu polskiego niema większej świątyni jak wszystkie te granice, którymi poprzerzynano nasz kraj. Gdy zbliżam się do dawnej granicy, czuję, że zbliżam się do świątyni historji i doznaję wielkiego wzruszenia. Hasło, które z za słupów wołało do nas jeszcze niedawno „Zapomnij“, dziś woła do nas i do was „Pamiętaj“, a to „Pamiętaj“ oznacza nietylko czcze słowo, ale oznacza „Pracuj“ i jeszcze raz „Pracuj“.

„Zasypujcie tę granicę, która chciała stworzyć przepaść między nami. Pomiędzy granicami, które wzbudzają wzruszenie jest ta, którą wczoraj przekroczyłem. Tu dokonał się powrót do dawnego życia. Mówicie, aby się Wami opiekować, aby pamiętać o Was. Na to odpowiem, że niema takiego męża w polityce lub w jakiejkolwiek innej dziedzinie któryby nie chciał pracować i iść razem z Wami. Z całym więc spokojem wznoszę okrzyk na cześć Pomorza wraz z Polską.“

Otwarcie giełdy w Wilnie.

Warszawa, 9 czerwca.

(Przez telef.)

W Wilnie odbyło się uroczyste otwarcie giełdy.

Plan Lenina.

Lwów, 9 czerwca.

(Tel. wł.)

Wedle doniesień z sowieckiej Rosji, Lenin zamierza wydać szereg dekretów o zwróceniu fabryk dawnym ich właścicielom. Dochody pobiera rząd. Wszystkie miejscowe organa podlegać mają narodowemu komisarjatowi dla spraw wewnętrznych.

Drobne ogłoszenia

Dom okazyjnie do sprzedania w najlepszej dzielnicy w Zawierciu 32 ubikacje, front dwupiętrowy z oficyną za 2 miljony 300 tysięcy mk. Warunki do omówienia. Wiadomość w „Iskrze“.

Powóz sprzedam. Starososnowiecka Nr. 26.

Poszukuje się sklepowej za wysokiem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod F. K. do „Iskry“.

Sprzedam magiel. Pogoń Pszenna Nr. 7.

Potrzebna dziewczyna 14—17 lat do służby u młodego małżeństwa. Wiadomość Będzin ulica Sielecka Nr. 4 oficyna.

Do sprzedania samochód $3^1/_2$ tony 40 H. P. Wiadomość w „Iskrze“.

7 go czerwca 1921 Abram Wilhelm zgubił książkę żywnościową, wydaną przez Dąbrowski Komitet Żywnościowy.

Stefan Grzybek zgubił kartę powołania wydaną przez komisję poborową w Będzinie.

Kupię używany wózek dziecinny spacerowy. Zgłoszenia pisemne: Starostwo, Będzin Jan Wysocki.

Państwowy Urząd Węglowy w Sosnowcu sprzeda więcej dającemu duży powóz w bardzo dobrym stanie na gumowych obręczach. wraz z zapasowymi zwyczajnymi kołami. Powóz można obejrzeć codziennie, ul. Małachowskiego 26 Uprasza się reflektantów o złożenie, najpóźniej w dniu 20 czerwca r b. pisemnej zapieczętowanej oferty na kupno, opłaconej 10-cio markowym stemplem. Jako wadjum należy złożyć w kasie Urzędu (budynek Urzędu Celnego) Mk. 30000. Otwarcie ofert nastąpi dnia 21 czerwca o godz. 11-ej poczem nastąpi dodatkowy ustny przetarg. Minimalna cena powozu wraz z zapasowymi kołami 250000 Mk. Wadja ofert nieuwzględnionych zostaną zwrócone dn. 22-go czerwca r. b.

Na letnisko (st. Kamińsk) zabierze kierownik szkoły powszechnej żydowskiej dwóch chłopców lub dwie panienki. Oddzielny pokój. W razie potrzeby pomoc w nauce. Wiadomość w kancelarji szkoły powszechnej przy ul. Ostrogórskiej № 7. Sosnowiec.

Franciszek Rogala zgubił paszport i kartę powołania wydaną w P.K.U. w Będzinie.

Do sprzedania pantofle płytkie, czarne, skórkowe, obstalunkowe, nieużywane. Wiadomość: Sielce, ul. Szkolna Nr. 5. m. 2.

Pijanowski Ludwik Środula dolna zgubił książkę meldunkową gospodarza Gołębiowskiego Leona.

Do sprzedania toaleta, bieliźniarka z lustrem, łóżka, stalugi ozdobne i inne rzeczy. Ul. Robotnicza dom Pawlika Zmutowski.

Dziecinne wózki sportowe nadeszły do firmy W. Percik w Sosnowcu ul. Modrzejowska 10.

Zaginęły dwie perliczki w cukierni Warszawskiej. Uprzejmie uprasza się o zwrócenie ich za nagrodą 1000 mk.

Zaginął notes w płóciennej oprawce. Znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem Kołłątaja Nr. 3 m. 3 Niewiarowski.

Sander Antoni zgubił odroczenie wojskowe wydane przez P.K.U. w Będzinie, Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa.

Meble (sypialnia) do sprzedania zaraz. Wskaże filja „Iskry“ Dąbrowa.

Antonina Strasz zgubiła kontrolkę chlebową, wydaną przez magistrat m. Sosnowca.

Samuel Grünbaum zgubił kartę powołania wydaną przez P.K.U. Będzin. Zwrócić do redakcji „Iskry“.

Józefa Siabowska zgubiła kontrolkę chlebową.

Jakóbowi Kowalskiemu skradziono kartę wojskową, wydaną w P.K.U. Będzin paszport austrjacki, portfel, oraz mk. 1,800 Uprasza się o przesłanie papierów pocztą do P-K.U. w Będzinie.

Tanio do sprzedania 2 szafy otomana 2 łóżka dębowe z materacami. Wiadomość „Iskra“ Sosnowiec.

Romanowi Piotrowskiemu zginęła książeczka chlebowa wydana w kop. „Hr. Renard“.

Sprzedam łóżeczka dziecinne. Wiejska Nr. 12 Ziółkowski.

Przybłąkał się pies czarny, Sosnowiec, ul. Sielecka 27. Gaik Elżbieta. Odebrać można za zwrotem kosztów ogłoszenia.

Ratman Bronisław będąc w Sławkowie zgubił wzgl. skradziony mu paszport wydany w Kamienicy Polskiej, patent III kategorji, wykupiony w Częstochowie za 1921 r. oraz inne dokumenty.

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegam przed kupnem psa białego „Szpica“ trzech miesięcznego, którego skradziono mnie dnia 8 go czerwca r. b. z przed kawiarni o godzinie 10-ej wieczorem przy ul. Piłsudskiego Nr. 90 w Sosnowcu. Posiadacz psa ma zwrócić pod adresem wyżej podanym, w przeciwnym razie będę ścigał sądownie. K. Podkopał.

Skradziono dowód osobisty wydany przez Starostwo w Będzinie, kartę powołania wydaną w P.K.U. Będzin na imię Wolfa Fiszla. Będzin Kołłątaja 46.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 4.